



Publikacja Focus.pl

Focus Historia: Książka „Czerwone Bagno” ukazuje się 5 lat po śmierci profesora Tomasza Strzembosza, który dotarł do ludzi zaangażowanych w antysowiecką partyzantkę. Dlaczego została opublikowana tak późno?

Strzały z Czerwonego Bagna

11/05/10

To nie była czysta gra polskiego podziemia. Przez 70 lat panowało wokół niej milczenie. Czy dziś można usprawiedliwić współpracę polskich partyzantów z Niemcami przeciwko sowieckiej okupacji? Z dr. Rafałem Wnukiem, historykiem i współautorem książki „Czerwone Bagno. Konspiracja i partyzantka antysowiecka w Augustowskim wrzesień 1939 – czerwiec 1941” rozmawia Andrzej Fedorowicz

Focus Historia: Książka „Czerwone Bagno” ukazuje się 5 lat po śmierci profesora Tomasza Strzembosza, który dotarł do ludzi zaangażowanych w antysowiecką partyzantkę. Dlaczego została opublikowana tak późno?

Rafał Wnuk: Profesor Strzembosz już w 1980 roku natknął się na informacje dotyczące antysowieckiej partyzantki na Augustowszczyźnie w latach 1939–1941. Wiedząc, że może oprzeć się jedynie na wspomnieniach ludzi – wtedy nie mógł jeszcze przewidzieć, że w 1990 roku otworzą się archiwa na Wschodzie – zebrał olbrzymią ilość relacji uczestników i świadków tego, jak działała polska partyzantka na ziemiach pod okupacją sowiecką. Na podstawie tych materiałów planował napisanie trzech książek. Za jego życia ukazała się tylko jedna: „Antysowiecka partyzantka i konspiracja nad Biebrzą X 1939 – VI 1941”. „Czerwone Bagno” o partyzantce w Puszczy Augustowskiej miało być trzecią częścią tryptyku. Niestety, profesor pod koniec życia zaczął tracić wzrok i nie zdążył napisać tej książki. Rok po jego śmierci wdowa po Tomaszu Strzemboszu, pani Maryla, przekazała mi jego archiwum i poprosiła o dokończenie dzieła. Natomiast z napisania drugiej książki, dotyczącej organizacji konspiracyjnej Bataliony Śmierci Strzelców Kresowych, profesor Strzembosz zrezygnował.

Dlaczego?

Profesor natknął się na przekazy, które zmieniły jego sposób widzenia spraw, o których pisał. Jednak relacje te otrzymał z zakazem ich publikowania.

Czego mogły one dotyczyć?

Bataliony Śmierci Strzelców Kresowych były bardzo ważną organizacją na Białostocczyźnie pod okupacją sowiecką. Wiele jednak wskazuje na to, że szybko zostały podporządkowane niemieckiemu wywiadowi – Abwehrze. Czy była to gra wywiadów między polską konspiracją a Niemcami, czy doszło do wciągnięcia w krąg zdrady ważnych osób z podziemia – tego nie wiemy. Natomiast współpraca dwóch lokalnych polskich organizacji wojskowych z Niemcami przeciw Sowieciom była na tym terenie faktem. I o tym jest również mowa w „Czerwonym Bagnie”.

Jak profesor Strzembosz mógł zdobyć takie informacje?

To, co robił on na Augustowszczyźnie w latach 80., miało półkonspiracyjny charakter. Nie tylko nie mógł się afiszować ze swoimi badaniami wobec władz, ale także wobec miejscowych. Lokalna społeczność o bardzo wielu rzeczach z czasów wojny wiedziała, ale przez dziesiątki lat panowała tam całkowita zмова milczenia. Profesor opowiadał mi pewną historię z początku swoich badań. Jeden z informatorów powiedział mu: „Gdyby pan przyszedł i zaczął zadawać takie pytania 20 lat temu, toby dziś

leżał pan w Czerwonym Bagnie”. Z czasem profesor zaprzyjaźnił się ze swoimi informatorami, odpisywał na ich listy, wracał do nich. Ludzie (wielu z nich już nie żyje) zaczęli powierzać mu swoje tajemnice. Ale nie jest to historia, która wszystkim się spodoba.

Cofnijmy się do września 1939. Na mocy układu Ribbentrop–Mołotow Białostoczczyzna, w tym część Suwalszczyzny i Augustowszczyzny, ma zostać zajęta przez Armię Czerwoną. Niemcy zatrzymują swoje wojska przed Puszczą Augustowską już 15 września. Ale Stalin się spóźnia. Pierwsze oddziały Armii Czerwonej docierają na te tereny dopiero po tygodniu...

Tak, to było niesamowite. Niemcy znajdowali się pod Lwowem, a Augustów był wciąż wolnym miastem. To umożliwiło polskim oddziałom wycofanie się na tereny Puszczy Augustowskiej, która stała się w pewnym momencie miejscem dużej koncentracji wojsk. Oczywiście dowódcy nie wiedzieli, jaka była sytuacja strategiczna na froncie, ale prowadząc dobre rozpoznanie, mogli podejmować decyzje, co dalej robić. Czy przedostać się na Litwę, która była w tym czasie niepodległym państwem, i stamtąd starać się przedostać do Francji, czy iść na pomoc walczącej Warszawie, czy też rozwiązać oddziały i rozpocząć walkę partyzancką.

W tym czasie w Puszczy Augustowskiej pojawia się ppłk Jerzy Dąmbrowski, legendarny „Łupaszka” [nie mylić z mjr. Zygmuntem Szendzielarzem, który przejął ten pseudonim w dowód uznania dla Dąmbrowskiego – przyp. red.]. W czasie wojny polsko-bolszewickiej prowadził walkę partyzancką przeciw Armii Czerwonej na tych terenach. Jego zastępcą jest major Henryk Dobrzański, późniejszy „Hubal”. Czy to oni są pierwszymi partyzantami, którzy z terenu puszczy rozpoczną działania przeciw sowieckiej okupacji?

Nie wiemy do końca, jakie zadanie miał oddział ppłk. Dąmbrowskiego [pisownia nazwiska prawidłowa – przyp. red.] we wrześniu 1939 r. Jego celem nie były bezpośrednie starcia z Armią Czerwoną. 110. Rezerwowy Pułk Ułanów, którym dowodził Dąmbrowski, nie wszedł np. do Grodna w czasie ataku sowieckiego, ale pozostał na jego obrzeżach. Wiele wskazuje na to, że zadaniem pułku było pełnienie roli awangardy. Miał iść na czele polskich oddziałów, sprawdzać, którędy można pójść dalej. To nie przypadek, że wszystkie wojska, które szły za oddziałem Dąmbrowskiego, przeszły na Litwę, a on się cofnął i pozostał na terenie Augustowszczyzny. 21 września 1939 roku podpułkownik ruszył ze swoim oddziałem w stronę Polski centralnej. Chciał pomóc walczącej Warszawie poprzez działalność dywersyjną na tyłach Niemców. 28 września w Janowie koło Kolna zastała ich wiadomość o kapitulacji stolicy. Wtedy Dąmbrowski rozwiązał swój pułk i rozpoczął tworzenie formacji partyzanckiej, w której uczestnictwo miało już charakter dobrowolny.

Wtedy te doszło do konfliktu między nim a jego zastępcą, majorem Dobrzańskim. O co poszło?

Hubal chciał iść na teren Generalnej Guberni i walczyć z Niemcami, co zresztą zrobił. Dąmbrowski postanowił zostać na pograniczu polsko-litewskim. Nie był to, jak pokazywała historiografia PRL-u, konflikt między walecznym „Hubalem” a kapitulantem Dąmbrowskim, lecz różnica zdań co do miejsca i sposobu kontynuowania walki.

Bataliony Śmierci Strzelców Kresowych

Nazywane także Podlaskimi Batalionami Śmierci. Działały w okolicach Brańska, Bielska Podlaskiego i Wysokiego Mazowieckiego od jesieni 1939 roku, prowadząc bardzo aktywną działalność zbrojną przeciw władzy sowieckiej. Patrole bojowe BŚSK likwidowały agentów NKWD i donosicieli oraz przedstawicieli terenowej administracji sowieckiej. W czerwcu 1940 roku w walce z NKWD przebiły się zbrojnie przez granicę na Bugu. Założycielem Batalionów był porucznik Witold Konieczny, wysłannik generała Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza, twórcy Służby Zwycięstwu Polski (w 1940 roku przemianowanej na Związek Walki Zbrojnej). Na przełomie 1939 i 1940 roku BŚSK rozpoczęły współpracę wywiadowczą z Niemcami przeciw ZSRR. W maju 1941 roku zerwały kontakt z Niemcami i scalily się z ZWZ. Partyzanci z Batalionów jako pierwsi nawiązali kontakt z dowodzonymi przez ppłk. Jerzego Dąmbrowskiego oddziałami z Czerwonego Bagna

3 października 1939 roku w londyńskim „The Times” ukazuje się notatka, w której korespondent tej gazety na Litwie opisuje, jak oddziały partyzanckie „pułkownika Dąmbrowskiego” sprawiają kłopoty sowieckim wojskom, okupującym prowincję białostocką i wileńską. Niszczą mosty, przecinają druty telegraficzne, napadają na lokalne centra nowej administracji, a nawet staczają potyczki z oddziałami Armii Czerwonej. Czy to możliwe, że Dąmbrowski rozpoczął walkę wcześniej niż major „Hubal”, uważany dotąd za pierwszego partyzanta po wrześniu 1939 roku?

Trudno powiedzieć, na ile korespondent „Timesa” opisywał działalność partyzancką, a na ile regularne działania 110. pułku dowodzonego przez podpułkownika Dąmbrowskiego, który po wkroczeniu Armii Czerwonej na tereny Rzeczypospolitej miał szereg starć z oddziałami sowieckimi oraz komunistycznymi milicjami. Myślę, że wiele różnych wątków złożyło się tu w jedną całość. Tym bardziej że na terenach zajętych przez Armię Czerwoną, w samej Puszczy Augustowskiej, pojawiła się zdumiewająca liczba inicjatyw partyzanckich podejmowanych przez ludzi o nazwisku Dąmbrowski. Wiemy o co najmniej pięciu takich dowódcach. Ale dla miejscowej ludności najważniejsza była legenda partyzanta Dąmbrowskiego – „Łupaszki”,

funkcjonująca od czasów wojny polsko-bolszewickiej. Wszystkie czyny przypisywano właśnie jemu. Do jego oddziału zgłaszali się Kozacy, ludzie walczący kiedyś w białoruskiej armii generała Bułak- Batałowicza i inni, na których działała magia tego nazwiska. W tych wszystkich Dąbrowskich-Dąmbrowskich-Dombrowskich nie mogła się potapać nie tylko miejscowa ludność, ale też NKWD, które wiele razy ogłaszało, że schwyciło już Dąmbrowskiego „Łupaszke”, ale za każdym razem okazywało się, że to nie ten. Zadaniem partyzantów „Łupaszki” nie była bezpośrednia walka z Armią Czerwoną. Założenia były inne i wynikały z sytuacji strategicznej. W tamtym czasie dowódcy spodziewali się, że dojdzie do ofensywy przeciwko III Rzeszy ze strony Francji i Wielkiej Brytanii. Po klęsce Hitlera polskie ziemie zajęte przez ZSRR miały zostać wyzwolone w wyniku narodowego powstania. Podpułkownik Dąmbrowski przygotowywał się na ten moment (nikt wtedy nie przypuszczał, że niemiecki blitzkrieg jest możliwy do powtórzenia także na Zachodzie). Około 2 miesiące tworzył więc bazy, w których zbierał ludzi i broń. Mogło dochodzić do pojedynczych potyczek z oddziałami Armii Czerwonej czy NKWD, ale miały one raczej charakter przypadkowy bądź podejmowane były w samoobronie.

Baza partyzantów stało się tytułowe Czerwone Bagno. Co to za miejsce? Cemu jest tak ważne?

To samo serce puszczy. Aby naprawdę zrozumieć, czym jest Czerwone Bagno, trzeba tam pojechać. To rejon dostępny tylko dla tych, którzy wiedzą, jak się w nim poruszać. A przy tym miejsce, w którym można utrzymać się przez wiele miesięcy, nie będąc dla nikogo widocznym. Obławy w takim terenie są mało skuteczne. Wiedzieli już o tym powstańcy styczniowi w 1863 roku, którzy mieli tam swoje bazy. Można powiedzieć, że Czerwone Bagno odgrywało taką rolę dla polskiej partyzantki jak góry w Afganistanie dla talibów. Jednocześnie na Czerwonym Bagnie ukrywały się setki ludzi, którzy zbiegli tam w obawie przed sowieckimi represjami. Część z nich później wróciła do domów, ale np. policjanci czy funkcjonariusze państwowi pozostali, bo wiedzieli, że władze sowieckie wydały już na nich wyrok. Niektórzy zasilili partyzantkę Dąmbrowskiego. Trzeba też pamiętać, że mieszkańcy puszczańskich osad to niepokojowo nastawieni mieszczaństwo z Krakowa. Często byli to potomkowie drobnej szlachty zagrodowej, którzy potrafili doskonale posługiwać się bronią. Istniejącą koło Czerwonego Bagna osadę Nowy Świat nazywano „białostocką Syberią” dlatego, że po powrocie z zesłania byli więźniowie dostawali nakaz osiedlenia się właśnie w tym miejscu. Była to więc społeczność rządząca się swoimi prawami, anarchistyczna, nad którą ani Sowietów, ani później Niemcy nie potrafili zapanować. To oczywiście bardzo sprzyjało konspiracji i partyzantce. Jest jeszcze jeden element – Puszcza Augustowska znajdowała się w pobliżu trzech granic: z Litwą, III Rzeszą i Generalną Gubernią. A były to granice bardzo ruchliwe. Przemycano przez nie nie tylko towary, ale także ludzi. Czerwone Bagno oraz Puszcza Augustowska pełniły więc także rolę „stacji przesiadkowej”.

Pod koniec 1939 roku podpułkownik Dąmbrowski przedostaje się na Litwę. Miejsce jego oddziału zajmuje zupełnie nowa organizacja konspiracyjna. Jak do tego doszło?

Na początku listopada 1939 roku „Łupaszka” z częścią oddziału przekroczył granicę litewską. Był wtedy osłabiony i ciężko chory, ale bezpośrednich motywów jego działań nie znamy. Może doszedł do wniosku, że jego misja już się skończyła? Może chciał przedostać się z Litwy do Francji i tam walczyć jako oficer w regularnej armii? Na pewno zostawił na Czerwonym Bagnie przeszkolonych ludzi z siecią kontaktów. Czy stali się oni załącznikiem późniejszej organizacji, czy zostali przez nią wchłonięci – tego nie wiemy. Wiadomo jedynie, że od wiosny 1940 roku teren Puszczy Augustowskiej kontroluje duża organizacja: Polska Armia Wyzwolenia (PAW), w której są też ludzie z oddziału „Łupaszki”. Obejmuje swoim zasięgiem cały powiat augustowski, Augustów, Grajewo oraz dużą część powiatu białostockiego. Podstawową jednostką partyzancką w PAW jest szóstka, podobnie jak u Dąmbrowskiego, co by wskazywało na pokrewieństwo tych organizacji. Partyzantka PAW na wiosnę 1940 roku liczy już minimum 500 członków, czyli tyle, ile powiatowe organizacje ZWZ w Generalnej Guberni osiągały dopiero w 1943 roku. I co ważne – była to od razu konspiracja zbrojna.

Kim byli ludzie, którzy działali w tej konspiracji?

Przede wszystkim mowa o bardzo młodych ludziach. Mieczysław Borkowski „Ataman”, syn właściciela piwiarni z Augustowa, który rozpoczął werbunek do PAW, skończył w 1939 r. 19 lat. Ale miał już kontakty z organizacjami konspiracyjnymi z Białegostoku i to on odbierał przysięgę wojskową od osób, które wstępowały do organizacji. Po wrześniu 1939 r. to właśnie tacy ludzie zajęli się zbieraniem broni, ukrytej w dołach torfowych w Puszczy Augustowskiej przez wycofujące się polskie oddziały. Jeździli po lesie na rowerach, zabierali po trzy karabiny z amunicją – jeden pod pachę, dwa przywiązywali do ramy – i przewozili je w umówione miejsce. Pierwszy komendant PAW Edward Stankiewicz „Dawer” objął tę funkcję w wieku 21 lat. Wybrali go komendanci rejonów, ludzie często starsi od niego i bardziej doświadczeni. Ale w ekstremalnych okupacyjnych warunkach bardziej niż wiek liczyła się gotowość do ryzyka, szybkie podejmowanie decyzji, zdolności przywódcze oraz odporność na stres. Dzięki tym cechom partyzanci PAW potrafili wyjść cało z dużych opresji.

Na przykład jakich?

Antek Połubiński „Piorun” został aresztowany przez NKWD wiosną 1940 roku, kiedy był jeszcze uczniem liceum. Przestuchującym go opowiedział historię, że na wieży kościoła w Bargłowie jest schowana broń. Połubiński był synem kościelnego, znał tam wszystkie zakamarki. Kiedy tylko przyjechał do kościoła w eskorcie trzech enkawudzystów i czterech

czerwonoarmistów, pokazał im drabinę, po której wchodziło się na wieżę i poprosił o zdjęcie kajdanek. Wszedł po niej razem z dwoma uzbrojonymi mężczyznami i gdy tylko znalazł się na górze, wytrącił jednemu z nich latarkę, a sam po sznurze od dzwonu zjechał na dół. Dzwony rozdzwoniły się i eskorta stała na dole, przy głównym wejściu, całkowicie zdezorientowana, a w tym czasie „Piorun” uciekł przez niewidoczne z zewnątrz ani od środka kościoła drzwi od zakrystii. Od tej pory ukrywał się na Czerwonym Bagnie, lecząc przez wiele tygodni poranione przez linę ręce.

19-letni Połubiński został wkrótce komendantem PAW. Jak to się stało?

We wrześniu 1940 roku razem z Edwardem Stankiewiczem „Dawerem” i kilkoma innymi partyzantami przebywał we wsi Dręstwo pod Rajgrodem. Nocowali w domu dziewczyny „Dawera” Jadwigi Kuklińskiej, gdy doszło do tragicznej dla niego obławy. Edward i Jadwiga byli rówieśnikami, znali się od dziecka i uczyli w tej samej klasie szkoły w Bargłowie. Z czasem znajomość przerodziła się w uczucie – przed wojną razem chodzili na urządzone w szkole zabawy. Niestety, znajomość ta skończyła się w dramatycznych okolicznościach. W nocy do wsi dotarła czterema samochodami grupa operacyjna NKWD. „Piorun” wyrwał się z obławy, ciężko ranny „Dawer” zmarł. Jego ciało NKWD zabrano do Augustowa. Aresztowało też siostrę Stankiewicza Narcyzę. Wywołano ją z lekcji w augustowskim gimnazjum i pod eskortą dwóch uzbrojonych strażników zaprowadzono do siedziby NKWD. Narcyza zresztą dobrze знаła to miejsce, gdyż siedziba sowieckiej służby bezpieczeństwa mieściła się w cukierni „U Turka”, bardzo popularnej w Augustowie i nazywanej tak dlatego, że jej właścicielem był Bośniak Cahil Dulab. Areszt był w sali, w której jeszcze niewiele ponad rok temu Narcyza umawiała się z koleżankami na ciastka. Stąd w Augustowie pod sowiecką okupacją powiedzenie „Iść na ciastka do Turka” oznaczało tyle, co w Warszawie „Pojechać na Szucha” [była tam siedziba gestapo – przyp. red.]. Po śmierci Edwarda Stankiewicza, brata Narcyzy, nowym komendantem PAW został Antoni Połubiński „Piorun”.

Co się stało z Narcyzą Stankiewicz i Jadwigą Kuklińską?

Po obławie niemal cała rodzina Kuklińskich została aresztowana i przewieziona do więzienia w Grodnie. Jadwiga przeżyła okupację. Narcyza Stankiewicz po aresztowaniu została skazana na 5 lat łagru za współpracę z polskim podziemiem. Najpierw przebywała w więzieniu w Grodnie, a potem w Brześciu. Uciekła po zbombardowaniu więzienia przez Niemców w pierwszym dniu ataku III Rzeszy na Związek Radziecki 22 czerwca 1941 roku. Wróciła do domu, ale rodziny nie zastała. Kilka dni wcześniej jej rodzice i czwórka rodzeństwa zostali deportowani do Kraju Krasnojarskiego, skąd wrócili dopiero w 1946 roku. Narcyza spotkała się z Jadwigą w 2000 roku, miały wtedy obie po około 80 lat. Spisała jej relację z obławy, aby poznać szczegóły śmierci brata.

Podpułkownik Jerzy Dąmbrowski „Łupaszka”

Najstawniejszy partyzant Augustowszczyzny urodził się w 1889 roku w Suwałkach. Służył w armii carskiej, a w 1918 roku po odzyskaniu niepodległości przez Polskę wraz z bratem Władysławem Dąmbrowskim zorganizował ochotniczy szwadron kawalerii, który następnie przemienił się w Pułk Ułanów Wileńskich. Oddział ten bronił Wilna przed ofensywą bolszewicką, a po wycofaniu się w stronę Grodna jego członkowie rozpoczęli walkę partyzancką przeciwko Armii Czerwonej. Mimo niewielkich sił oddział dowodzony przez braci Dąmbrowskich poruszał się swobodnie między siłami nieprzyjaciela, staczając wiele zwycięskich potyczek. Była to najstawniejsza formacja partyzancka wojny polsko-bolszewickiej. Służyło w niej wiele znanych później osób, jak Stanisław Cat-Mackiewicz czy książę Włodzimierz Czetyrtyński. We wrześniu 1939 roku 50-letni wówczas ppłk Jerzy Dąmbrowski objął dowództwo 110. Rezerwowego Pułku Ułanów, wchodzącego w skład Brygady Rezerwowej Kawalerii „Wołkowysk”, ścierając się kilkakrotnie z wojskami sowieckimi na Grodzieńszczyźnie. Po odłączeniu się od Brygady i rozwiązaniu oddziału prowadził z częścią podkomendnych działalność partyzancką na terenie Puszczy Augustowskiej i Czerwonego Bagna. W listopadzie 1939 roku ciężko chory na zapalenie płuc został przez swoich żołnierzy przewieziony na Litwę. Tam rozpoznano go i internowano w więzieniu w Kownie. Po zajęciu Litwy przez ZSRR wiosną 1940 r. został ujęty przez NKWD i osadzony w obozie w Starobielsku. Z powodu swoich zasług w wojnie z bolszewikami „Łupaszka” został skazany na karę śmierci i stracony w więzieniu w Mińsku w grudniu 1940 roku.

Partyzanci PAW dokonywali zamachów na zdrajców, którzy aktywnie wspierali sowiecką władzę. Ile było takich akcji?

Udokumentowanych jest około 30 zamachów. Likwidowano tych, którzy zagrażali bezpośrednio konspiracji – milicjantów i informatorów NKWD. Partyzanci rozpędzali zabawy urządzone w czasie sowieckich świąt, walczono na symbole. W Bargłowie np. zastrzelono działacza partyjnego, który postanowił zniszczyć krzyż poświęcony bojownikom z Polskiej Organizacji Wojskowej. Władze sowieckie oczywiście zdawały sobie sprawę z faktu, że na terenie Czerwonego Bagna działa konspiracja zbrojna. Dlatego na przełomie czerwca i lipca 1940 roku przeprowadziły przy udziale NKWD i Armii Czerwonej wielką operację oczyszczania bagien nadbiebrzańskich i Puszczy Augustowskiej. Rosjanie chcieli zniszczyć partyzantkę nie tylko dlatego, że zagrażała ich władzy na tym terenie, ale też ze względów strategicznych. Po tym, jak Hitler błyskawicznie pokonał trzy państwa: Francję, Belgię i Holandię – kalkulacje Stalina, że dojdzie do długotrwałego klinczu na Zachodzie i osłabienia Niemiec, okazały się fałszywe. Sowietzi zrozumieli, że teraz III Rzesza może obrócić się bezpośrednio przeciwko nim, i zaczęli przygotowywać się

do wojny. Najpierw trzeba było oczyścić pas przygraniczny, także w tym celu, by zbudować tam umocnienia tzw. linii Mołotowa. Oznaczało to kolejną, czwartą już wywózkę ludności z Augustowszczyzny w głąb Rosji oraz akcje przeciw partyzantom. Wtedy też ZSRR zajął Litwę, Łotwę i Estonię.

W listopadzie 1940 r., wycofując się przed kolejną obławą z Czerwonego Bagna, partyzanci z Polskiej Armii Wyzwolenia, w tym komendant Obwodu Augustów PAW Antoni Połubiński „Piorun”, przekraczają granice z III Rzeszą. Nie zostają jednak **rozbrojeni przez Niemców, ale potraktowani niemal jak sojusznicy i zaproszeni na rozmowy. Czy wtedy doszło do nawiązania pierwszych kontaktów z Abwehrą?**

Pierwsze oddziały zostały zatrzymane na granicy niemiecko-sowieckiej prawdopodobnie już w czerwcu lub lipcu 1940 roku, po poprzedniej obławie. Tam partyzantów postawiono przed szatańską alternatywą: praca na rzecz Niemców lub przekazanie w ręce NKWD. Tak doszło do rozpoczęcia współpracy w Abwehrę. Później poszło już gładko. Po przejściu granicy w listopadzie 1940 r. partyzanci PAW zostali przewiezieni do Suwałk i ulokowani w rozrzuconych po mieście kwaterach. Kierownictwo PAW poinformowało wysłannika ZWZ z Warszawy, że posiada takie kontakty. Kiedy dowództwo Związku dowiedziało się o tym, wysłało na Augustowszczyznę kurierów z jednym tylko zadaniem: dostarczenia rozkazu o natychmiastowym zaprzestaniu kontaktów z Niemcami lub rozwiązaniu organizacji. Nigdy jednak do tego nie doszło.

Dlaczego?

Kluczowa jest tu postać Petra Diaczenki. Ukraińiec, w 1919 roku był adiutantem Petlury, walczył przeciwko bolszewikom jako sojusznik Polski. W 1921 roku wraz z innymi żołnierzami Ukraińskiej Armii Ludowej był internowany w Polsce, po czym pozostał tu i zaciągnął się do WP jako oficer kontraktowy. Skończył Wyższą Szkołę Wojskową w Warszawie i otrzymał przydział do Suwalskiej Brygady Kawalerii. Jako podpułkownik Diaczenko był na tych terenach postacią znaną. Jego syn chodził do szkoły w Augustowie z dziećmi tych, którzy później zakładali antysowiecką konspirację. Diaczenko znał tereny, ludzi, rozumiał ich mentalność. A jednocześnie wszystko wskazuje na to, że już od 1937 roku pracował dla Abwehry. Diaczenko był przede wszystkim ukraińskim patriotą, niezwykle konsekwentnym w dążeniu do niepodległości swojego kraju. Gdy szanse na nią dawała polityka Piłsudskiego, związał się z nim. Gdy po śmierci Marszałka nastąpił odwrót od jego polityki federacji narodów Europy Wschodniej w stronę Polski nacjonalistycznej, Diaczenko postanowił szukać sojuszników w Niemczech. Po wydostaniu go z internowania na Litwie przez Abwehrę został organizatorem siatki wywiadowczej na Grodzieńszczyźnie i Augustowszczyźnie, nowym pograniczu niemiecko-sowieckim, na którym wkrótce miała wybuchnąć wojna.

„Wywieźć całą Augustowszczyznę i zasiedlić ją Białorusinami”

Aktywność partyzantki PAW latem i jesienią 1940 r. była tak intensywna, że przedstawiciele władz lokalnych zaczęli apelować o pomoc. 16 października 1940 r. Komitet Obwodowy Komunistycznej Partii Białorusi w Białymstoku przestał do władz centralnych BSRS pismo, w którym donosił: „Sytuacja, w jakiej znajduje się rejon augustowski zmusza nas do zwrócenia się do was. Rejon nasz jest przygranicznym rejonem i strach myśleć, jak bardzo nasycony jest wszelkim łajdactwem i jego sympatykami, to fakt. Rozmowy o zabójstwach aktywistów, głównie osób miejscowych, są tu wręcz normalne. Prawdopodobnie znany jest Wam przypadek napadu na sklep w sztabińskiej radzie wiejskiej, obrzucanie granatami młodzieży żydowskiej i żołnierzy Armii Czerwonej w Domu Kultury w Rajgrodzie. Zabójstwa kilku oficerów, przewodniczących rad wiejskich i kołchozów, pożary w kołchozach. Nad strażą leśną wprost się pastwią: najpierw uprzedzają, żeby porzucić służbę, a gdy to nie pomaga, przychodzą w nocy, walą w drzwi i okna, grożą rozprawą z nieuzbrojonymi leśnikami. Jednego z leśników, spotkanego w lesie, zmusili siłą do wypicia litra samogonu i wypuściwszy żywcem, zaczęli do niego strzelać. Straż leśna jest sterroryzowana do tego stopnia, że w ciągu dwóch miesięcy nikt nie mógł pójść do lasu”.

Jak wywiązał się z tego zadania?

Polskim partyzantom udało się przechwycić dokumenty sowieckiego inżyniera, odpowiedzialnego za budowę umocnień linii Mołotowa. Zostały one przekazane Niemcom. Wkład PAW w dostarczenie wywiadowi III Rzeszy ważnych informacji przed planowanym atakiem na ZSRR mógł być więc bardzo realny. Fakt współpracy polskiego podziemia z Abwehrą na terenach zajętych przez Związek Radziecki był na Augustowszczyźnie znany. Całe wioski czy środowiska o tym wiedziały. Wiele osób twierdziło, że rozmawiało z podpułkownikiem Diaczenką. Sam komendant Antoni Połubiński i część jego podkomendnych zimą 1940/41 spędzili po niemieckiej stronie granicy. Kiedy jednak 15 marca 1941 roku doszło do przerzucenia ich na stronę sowiecką, „Piorun” został aresztowany przez NKWD, a pozbawiona głowy organizacja przestała działać.

Książka „Czerwone Bagno” kończy się w połowie 1941 roku. Czy wiemy, jakie były dalsze losy antysowieckiej partyzantki?

Antoni Połubiński „Piorun” i Stanisław Cieślukowski, który wpadł, niosąc radiostację dla siatki szpiegowskiej Abwehry w Grodzie, trafili do więzienia NKWD na Łubiance i tam byli przesłuchiwanymi. Kiedy jednak doszło do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, przyszedł do nich gen. Żukow i zaproponował udział w walce przeciwko Niemcom. Zgodzili się, zostali przeszkoleni i

zrzućeni na spadochronach w okolicach Augustowa. Po „Piorunie” ślad zaginął. Natomiast Cieślukowski po zrzućeniu skontaktował się z Armią Krajową, był wybitnym partyzantem, walczył w AK przeciwko Niemcom, a później do 1947 roku przeciw komunistom w organizacji Wolność i Niepodległość. Inny z augustowskich partyzantów, którzy przeszli przez Łubiankę, został twórcą Batalionów Chłopskich na Augustowszczyźnie. Jeszcze inny został komendantem niemieckiego więzienia, a w 1944 r., gdy nadchodziła Armia Czerwona, wypuścił więźniów i poszedł z nimi do lasu, by stać się dowódcą tego oddziału.

Puszcza Augustowska i Czerwone Bagno

Puszcza Augustowska należała do największych kompleksów leśnych Rzeczypospolitej. Stanowiła doskonałą bazę do walk partyzanckich, wykorzystywaną już w czasach powstania styczniowego 1863 roku, a także wojny polsko-bolszewickiej w latach 1919–1920. Po wrześniu 1939 roku większa część puszczy znalazła się na terenach zajętych przez ZSRR. Puszcza poprzez pas podmokłych terenów szerokości 25 kilometrów, leżących wzdłuż Kanału Augustowskiego, łączy się z wielkimi Bagnami Biebrzańskimi, wśród których najbardziej niedostępny rejon stanowi rezerwat Czerwone Bagno. Ten położony między jeziorem Tajno, osadą Grzędy, Kanałem Woźnawiejskim, Biebrzą i Kanałem Augustowskim obszar ma powierzchnię ok. 12 tysięcy hektarów i większa jego część jest dostępna wyłącznie zimą, gdy bagna zamarzają. W latach 1939–1941 wioski i miejscowości z okolic Czerwonego Bagna i Puszczy Augustowskiej, takie jak Balinka, Białobrzegi, Biernatki, Brzozówka, Czarna Wieś, Dębowo, Dolistowo, Grzędy, Kopytkowo, Kosiły, Kozłówka, Kuligi, Łabętnik, Netta, Nowiny Bargłowskie, Pieńczykowo, Polkowo, Pruska, Solistówka, Sołki, Turczyn, Tajno Stare, Rajgród i Żrobki, były kontrolowane przez partyzantów.

Czy powtórne wejście Armii Czerwonej i NKWD na Białostocczyznę oznaczało rozpoczęcie kolejnego aktu działalności antysowieckiej partyzantki na tym terenie?

Partyzanci, którzy tam działali, nie wyszli z lasu. Akcji „Burza” na Białostocczyźnie nie przeprowadzono, więc oddziały przetrwały bez większych strat do 1945 roku. Po wojnie panowała na tych terenach faktyczna dwuwładza. Partyzanci zarządzili we wsiach, regularne walki z Urzędem Bezpieczeństwa i NKWD trwały do 1946 roku. Obława augustowska, największa operacja NKWD przeprowadzona po 1945 roku na ziemiach polskich, była zemstą za antysowiecką partyzantkę na tych terenach. Wywieziono wówczas prawie 600 osób, po których ślad zaginął. Prawdopodobnie zostali zlikwidowani i pochowani w okolicach Grodna. Od 1947 roku funkcjonariusze UB obsesyjnie wręcz szukali członków siatki Diaczenki. On sam był już w tym czasie w Niemczech, skąd potem wyjechał do USA. Wcześniej nawiązał współpracę z wywiadem amerykańskim i brytyjskim. Oddziały partyzanckie w Augustowskim i na Białostocczyźnie przetrwały do 1950 roku, ale miały już tylko charakter grup samoobrony. Strzelali, kiedy do nich strzelano. Ostatni oficer polskiego podziemia, działający w rejonie Łomży i Grajewa, Stanisław Marchewka „Ryba”, został zabity we własnym bunkrze dopiero w 1957 roku.

Podpułkownik Petro Diaczenko

Uważany na Ukrainie za bohatera narodowego Petro Diaczenko w latach 1917–1920 walczył przeciwko wojskom bolszewickim w kozackich oddziałach konnych. Jako oficer Ukraińskiej Armii Ludowej, która wspierała polskie wojska w bojach przeciwko Armii Czerwonej, brał udział w wyprawie kijowskiej. Po zakończeniu działań wojennych pozostał w Polsce, gdzie był internowany w obozach w Tarnowie i Przemyśle. Od 1928 roku służył jako oficer kontraktowy w Wojsku Polskim. W latach 30. nawiązał kontakt z niemieckim wywiadem. We wrześniu 1939 roku Diaczenko otrzymał przydział do Rezerwowej Brygady Kawalerii „Wołkowysk” (tej samej, w której służył ppłk Jerzy Dąmbrowski). Brał udział w bitwie o Grodno, a następnie, po przedostaniu się jego oddziału na Litwę, został internowany w obozie w Birksztanach, skąd zwolniono go w wyniku interwencji władz niemieckich. Od 1940 roku Diaczenko kierował z Suwałk siatką wywiadowczą Abwehry, działającej na terenie od Grodna i Wilna po Augustów. Próbował budować niemiecko-ukraińsko-polskie porozumienie przeciwko ZSRR. W maju 1945 roku oddział Diaczenki został otoczony na terenie Alp austriackich przez Armię Czerwoną. Po ciężkich walkach, ok. 30 procentem żołnierzy, w tym dowódcy, udało się wyrwać z okrążenia na Zachód, gdzie poddali się armii amerykańskiej. Ze względu na swoje doświadczenie i szpiegowskie kontakty Diaczenko był cennym nabytkiem dla służb wywiadowczych USA i Wielkiej Brytanii. Po wojnie zamieszkał w Monachium, skąd następnie wyjechał do USA. Zmarł w 1965 roku w Waszyngtonie.

Z dr Rafałem Wnukiem rozmawiał Andrzej Fedorowicz

Źródło: Focus.pl

Adres wersji on-line:

<http://www.focus.pl/historia/artykuly/zobacz/publikacje/strzaly-z-czerwonego-bagna/>

Licznik odwiedzin

Odwiedzana: 240